

Szok!

Adrian Holloway



aetos

Tytuł oryginału: The Shock of Your Life

Przekład: Anna Buczkowska

Korekta: Iwona Dreger

Copyright © Adrian Holloway 2005
This edition issued by special arrangement with
Kingsway Publications,
Lottbridge Drove,
Eastbourne,
East Sussex,
England, BN23 6NT

Copyright © for the Polish edition by Aetos Wydawnictwo
Aetos Wydawnictwo
Poznańska 1/9
53-631 Wrocław
tel. +48.503.317575
e-mail: aetos@aetos.pl
internet: <http://wyd.aetos.pl/>

Wrocław 2008

Wszelkie prawa, włącznie z prawem do reprodukcji
tekstów w całości lub części, w jakiegokolwiek
formie – zastrzeżone.

Cytaty z Pisma Świętego zaczerpnięto z:
Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu
Poznań-Warszawa: Wydawnictwo Pallotinum, 1980.
Biblia to jest Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu,
Warszawa: Towarzystwo Biblijne w Polsce, 2001.

ISBN 978-83-61097-05-1

EAN 9788361097051

Wstęp

Kiedy po raz pierwszy otworzyłem Biblię, aby poczytać, dając słowo, usłyszałem cichy głos mówiący: „Stałeś się właśnie największym smutkiem wśród brytyjskich nastolatków. Kto czyta Biblię? Daj spokój.” Miałem wtedy szesnaście lat.

Jeśli prędzej poleciałbyś na Księżyc niż przeczytał Biblię, to ta książka jest dla ciebie.

Przeczytasz udramatyzowaną, opartą o Biblię relację o tym, co stanie się, kiedy umrzesz.

W każdym rozdziale znajduje się wymyślona przeze mnie historia oparta o dziesięć twierdzeń, które pojawiają się wyeksponowane **tlustym drukiem**. Odnośnie większości informacji podanych **tlustym drukiem** panuje wśród chrześcijan zgoda, że stanowią one podstawowe nauczanie płynące z Biblii.

Jednak przyjmij ostrzeżenie — zamiarem tej książki jest, abyś sam przeczytał Biblię. Zobaczysz, że tam, gdzie jest ona cytowana bezpośrednio, w przypisie podany jest odnośnik. Składa się on z tytułu „księgi” biblijnej (są one umieszczone w spisie treści na początku Biblii), po tytule podany jest numer rozdziału w tej księdze, a po nim numer wiersza w rozdziale. I tak „List do Hebrajczyków 9,27” oznacza księgę: List do Hebrajczyków, rozdział 9, wiersz 27.

Mam nadzieję, że czytanie tej książki będzie dla Ciebie ważnym przeżyciem — tak czy inaczej, jest ona także o tobie.

Adrian Holloway

1.

Przerażony — Niewierzący

„Ale jak mają wzywać tego, w którego nie uwierzyli? A jak mają uwierzyć w tego, o którym nie słyszeli? A jak mają uwierzyć, jeśli nie ma tego, który zwiastuje?”

List do Rzymian 10,14

— Na litość boską, Daniel, pośpiesz się, nie możemy się spóźnić! – Tak obudziła mnie moja mama dziesiątego lipca 2000 roku.

Dziwne, jak normalny był ten dzień. Mama miała mnie podwieźć do szkoły, a ja zawsze późno wstawałem. Wciąż mnie zastanawia, jak łatwe do przewidzenia było to wszystko. Jestem pewien, że mama powiedziała rok wcześniej o tej samej porze dokładnie to samo. Człowiekowi się wydaje, że umrze w jakimś strasznym miejscu przy akompaniamencie muzyki wywołującej dreszcze. Ja ubierałem się, oglądając w telewizji program *Pora na śniadanie*. Miałem siedemnaście lat, przygotowywałem się do matury z języka angielskiego, historii i środków masowego przekazu.

Może właśnie w tej chwili ktoś w lokalnej gazecie opisyje tę historię. Założę się, że zamieszczą moje stare

szkolne zdjęcie, którego wyjątkowo nie cierpię. Mam na nim okropne włosy, przekrzywiony krawat i wyglądam jak najgorszy męt. Zwięzła notatka pod zdjęciem będzie brzmiała: „Daniel (siedemnaście lat)” i koniecznie przymiotnik „tragiczny”. Tak czy inaczej — wystarczy mi wzmianka w wieczornych wiadomościach telewizyjnych.

Jak umarłem?

Siedziałem obok mojej siostry na tylnym siedzeniu samochodu. Ona czytała komiks *Rodzina Simpsonów*, a ja słuchałem jakiejś smętnej audycji lokalnego radia, którą włączyła mama. Dziesięć minut od wyruszenia z domu — trochę po wpół do dziewiątej rano — nie żyłem. Uderzyła w nas ciężarówka. Mogę narysować mapę, jeśli chcecie.

Następną rzeczą, z której zdałem sobie sprawę — wcale nie przesadzam — było to, że znalazłem się na szybko przesuwającym się taśmociągu. Naprawdę był szybki. I rajcowało mnie to, chociaż byłem martwy. Rewelacja! Czułem się tak, jak poprzedniego wieczoru, kiedy grałem na Play Station w grę *Wielka Kradzież Samochodu*. Różnica była taka, że nie przedzierałem się teraz przez miejską dżunglę, ale leżałem na szpitalnym wózku, pędzącym wzdłuż korytarza. Przebijałem się przez otwierające się z impetem wahadłowe drzwi. A przy okazji — nie odczuwałem żadnego bólu.

A teraz ta dziwna rzecz — nie wiem, czy to byłem ja w tym szpitalu, czy nie, ponieważ nagle miałem świadomość, że stoję w jasnym żółtym pomieszczeniu! To było naprawdę realne. Miałem swoje ciało bez żadnych zranień, ubranie, które miałem na sobie w momencie katastrofy, a przede mną stał... on!